

MORDECHAI ROZBRUCH

ur. 1924; Lubartów



Miejsce i czas wydarzeń	Lubartów, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", dzieciństwo, relacje polsko-żydowskie, szkolnictwo, szkoła powszechna, koledzy

Szkoła powszechna w Lubartowie

Szkoła była, ja nie pamiętam nazwy tej ulicy, ale pamiętam jak się chodziło tam. Myśmy przeszli przez Lubelską i poszli do Pocztowej i za Pocztową w lewo tam prosto jeszcze jakieś pół kilometra i tam była szkoła. Ja pamiętam nieskolko [kilku] nauczycieli. Jednego, Maj się nazywał i żona też była nauczycielką, Majowa nazywano ją. U nas w szkole był kierownik szkoły, on był Niemiec, z tych Niemców, którzy żyli w Polsce. Nie wiem, jak się nazywają, ale było dużo Niemców, którzy żyli w tych miastach polskich.

Federbusz był jeden nauczyciel żydowski i on uczył religię w szkole polskiej Żydów. On był człowiekiem bardzo dobrym. Podczas wojny myśmy byli bardzo blisko, on też przyjechał tam na Niżny Szlezje [Dolny Śląsk]. On też tam żył. I on nas zapraszał, jego żona gotowała bardzo, bardzo charaszo [dobrze] ryby, zawsze zapraszał mnie kusać [jeść] ryby tam u nich w sobotę. To już było daleko za szkołę, ale myśmy byli w kontakcie takim dużym.

W soboty myśmy nie chodzili do szkoły. Ustrojono było tak, że Żydzi nie chodzą. W sobotę Polacy chodzili do szkoły, a Żydzi nie.

Ja miałem kolegów. W tym wieku, co ja, to jeszcze nie było koleżeńskiego takiego... Myśmy spotkali grać w piłkę nożną na przykład w sobotę, ale żeby mieć tak więcej, bliżej przyjść do domu do kogoś, to tylko starsi mogli to zrobić. I tak było u nas, moja siostra miała koleżanek i brat miał kolegów, przychodzili do nas w sobotę.

Data i miejsce nagrania	2017-12-10, Rewadim
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"